

Jeszcze raz - Dulaska



SCENICZNE dzieje „Moralności pani Dulskiej” obejmują blisko siedemdziesiąt lat, ale okazuje się ostatecznie, że siedemdziesiątka — to zupełnie dobry wiek na kurację odmładzającą. Dowiodły tego niedawna inscenizacja Izabeli Cywińskiej w teatrze kałiskim i ostatnia bardzo interesująca — Krystyny Meissner i Krzysztofa Pankiewicza w Teatrze Kameralnym. Z tym, że odmłodzenie nie znaczy upiększenie. Przeciwnie; Dulaska pojawia się straszniejsza, bo bardziej „uogólniona”, jej świat zaś — to góra odpadków, z których światopoglądu skomponować nie sposób, ale postawę tak.

Mieszkanie Dulskiej zaczyna się już u wejścia do teatru: ściany widowni zapelniają malowane fajanse, oleodruki i okropne malowidła, podłogi między rzędami zalegają szmaty z garderoby, których

„nie oplaca się” wyrzucać. A na scenie — zwałowisko gratów, prawdziwy pchli targ, po którym chodzą aktorzy ćwiczą wspinaczkę. Kultura dzisiejszej dulszczyzny — to sfera obyczaju i kult przedmiotów, które mają być symbolami statusu i posiadania, które normują moralność i określają wartości.

Zasadą inscenizacji Pankiewicza i Meissner jest, iż postaci sztuki poruszają się i reagują wśród rumowiska quasi-normalnie, jest ono bowiem ich zwykłym, codziennym światem. Jest to, oczywiście, także zabawne. Co rusz uderzają dysproporcje między tyradą słowną a fizyczną przeszkodą, którą aktor musi w tej samej chwili pokonać, między wygłaszanym morałem a „antymorałem” sytuacji czy rekwizytu. Hesia odsiaduje karę w serwanice, Felician czyta „Express” i „Przegląd Sportowy” we wnętrzu szafy kredensowej. A nad wszystkimi, na szczycie piramidy, rozparte jest małżeńskie łóżko Dulskiej — z czuwającą nad funkcjonowaniem świata Niną Andrycz.

Ta rola jest prawdziwą niespodzianką przedstawienia. Heroiczna i władczą amantka zdecydowała się zagrać odpychające straszdyło — i odniosła sukces. Z dawnej Niny Andrycz pozostały nieliczne osobliwości intonacyjne, a u-

jawniły się nowe i ciekawe dyspozycje i sprawności w zakresie gry charakterystycznej, groteski, satyry.

Zmieniła się postać Hanki, ponieważ usunięto z przedstawienia motywy Tadrachowej, z cierpiącej ofiary wymodelował się rodzaj jakby drugiego, nowocześniejszego wydania Dulskiej. To dobra rola Jolanty Wollejko, szczególnie w drugiej części przedstawienia, kiedy odlatania się owa jakby druga twarz postaci.

Przedstawienie jest bardzo zabawne, ma w drugim i trzecim akcie doskonale tempo, cały zespół daje rzetelną robotę aktorską — z tym, że pragnąłbym jeszcze wyróżnić Irenę Szezurowską w roli Meli.

Operacje na klasykach, do których trzeba już policzyć Zapolską, nie zawsze przebiegają bezboleśnie, dlatego „Moralność pani Dulskiej” w Teatrze Kameralnym zapewne będzie mieć również przeciwników. Osobiście jednak uważam, że przedstawienie jest sukcesem teatru, świadczącym o jego możliwościach i ambicjach i stanowi dobre otwarcie warszawskiego sezonu teatralnego.

MICHAŁ MISIORYN

Gabriela Zapolska, „Moralność pani Dulskiej”. Reż. K. Meissner, scenogr. K. Pankiewicz. Premiera w Teatrze Kameralnym — 6.X.1973 r.